

Fragment relacji świadka historii



KRYSTYNA PAWEŁEK

ur. 1954, Dzierżoniów



Zakres terytorialny i czasowy	Malickowice, Golędzinów, Dzierżoniów, lata 30.-70. XX w.
--------------------------------------	--

Przeprowadzki i miejsca zamieszkania Jana i Katarzyny Pawełków

W miejscu, gdzie dzisiaj jest Bank Spółdzielczy, było gospodarstwo z dużym domem zamieszkałym przez wiele rodzin. Tam na parterze mieszkali moi dziadkowie Pawełkowie. Ziemię mieli w na obrzeżach Dzierżoniowa w kierunku Wrocławia. Oni ciągle zmieniali miejsca zamieszkania. Ciągłe byli wyganiani, zmuszeni do zmiany miejsca. Najpierw mieszkali w Malickowicach w bardzo skromnej chacie u pradziadka Michała. Potem długo zbierali fundusze na to, żeby kupić ziemię i się wybudować. W końcu doszło do umowy między gminą, do której należały Malickowice, a dziadkiem, że będzie świadczył usługi transportowe i przywoził z Glinnej cegłę na budowę domu ludowego. Przed wojną Malickowice to była nieduża wieś, biedna, ale mieszkańcy zdecydowali się: *Wybudujemy sobie dom gminny*. To było w latach trzydziestych. Dziadek miał przywieźć tę cegłę za stosowną opłatą. Jednak gmina była tak biedna, a po drodze wielki kryzys, że nie była w stanie zapłacić za przywóz i za cegły. Więc dziadek wysupłał pieniądze z tych odłożonych na dom, zapłacił za tę cegłę i zawarł umowę z urzędem, że za to dostanie obok tego domu ludowego kawałek parceli przy starej drodze. Myślał, że się tam pobuduje. Przyszła wojna i niewiele zostało z tych planów.

Po wojnie przywieziono dziadków Pawełków w okolice Obornik Śląskich. Przydzielono im gospodarstwo w przysiółku Golędzinów pod Obornikami. W lesie stało kilka domów. W tej chwili to chyba już jest nawet część Obornik Śląskich. Moja babcia kochała lilaki, bez. W Malickowicach było go dużo. Z opowieści osób zaprzyjaźnionych z dziadkami, państwa Królikowskich mieszkających do dzisiaj w Obornikach, wiem, że jak odwiedzali babcie, w czasie kiedy bez zakwitał, to w całym domu były te kwiaty. W każdym wiadrze, w misce, w wazonach, wszędzie bez. Ale babcia, która miała bardzo silną osobowość, w pewnym momencie stwierdziła, że ona na takim odludziu nie będzie mieszkać, że chce do ludzi. Koleżanką z Sokolnik, mieszkającą obok domu rodzinnego, była żona pana Tadeusza Reczucha. I właśnie ona wraz z mężem ściągnęła dziadków do Dzierżoniowa. W tym czasie istniał problem korespondencji, ale jakoś to funkcjonowało.

Dziadkowie zamieszkali najpierw na rogu Słowiańskiej i Batalionów Chłopskich, w miejscu, gdzie jest dzisiaj punkt weterynaryjny i magazyny. Mieszkali tam tymczasowo, dopóki się nie opróżni mieszkanie w domu przy ulicy Polnej. Tak nazywała się początkowo ta ulica. W pięknym dużym domu mieszkało kilka rodzin. Były też zabudowania gospodarcze, stodoły, obora. I tam dziadek rolnik z babcią gospodarzyli sobie. Było to w samym centrum Dzierżoniowa. W którymś momencie miasto postanowiło przejąć ten teren. Dziadkowie wraz ze wszystkimi lokatorami wyrazili na to zgodę i zaproponowano im w zamian mieszkanie w bloku już dziś nieistniejącym, przeuroczym, przy zakręcie na ulicę Hanki Sawickiej dawniej, dzisiaj Piłsudskiego, w miejscu, gdzie stoją dwa bloki przy ulicy Radiowców. Tam na samym zakręcie stał dom piętrowy, gdzie zamieszkało dziwne towarzystwo. Na dole mieszkali Żydzi. Wyjechali w 1968 roku. Pani pracowała w Domu Harcerza, w budynku dzisiejszego muzeum. Pięknie grała na

pianinie. Dzieci chodziły na rytmikę i ona tam grała. Mieli piękne dwa psy. Na piętrze mieszkała pani Kaszubowa z rodziną z Sokolnik. Obok dostała mieszkanie siostra mojego taty, ciocia Kazia, i osobny pokoik dziadkowie. Ten dom też został zburzony. Były plany poszerzenia drogi i wtedy zaproponowano cioci i dziadkom mieszkanie w bloku na osiedlu Różanym. To było ich ostatnie miejsce zamieszkania.

Data utworzenia	13 sierpnia 2024
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami